Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 6 GRUDNIA. № 92 ROK 1849.

O POTRZEBIE i MOŻNOŚCI OSZCZĘDZANIA OPAŁU, TUDZIEŻ ZACHOWANIA LASÓW.

Ciągle mnożące się potrzeby wzrastającéj ludności, a w odwrotnym stosunku wszędzie ubywające lasy, niemniéj coraz wyższe ceny drzewa i trudność jego dostania, wszystko to powinno pobudzać do szukania sposobów ile możności oszczędzania paliwa, do wynajdywania środków zmniejszania kosztów mianowicie klassie niezamożnéj, a tém samém zachowania nazbyt już przerzedzonych lasów, które prócz użyteczności do opału, budowy i dla rzemiosł, ważny jeszcze wpływ oddzielnie wywierają na urodzajność pól, oraz utrzymanie zdrowego powietrza, tyle potrzebnego ludziom i zwierzętom.

Gdyby właściciele znali, jakie mają skarby w lasach swoich, inaczéj niż dotychczas utrzymywaliby takowe i w nich gospodarowali; bowiem co do massy drzewa, znaleźliby w nich trzy razy większą wartość, lepszem użytkowaniem płodów nagromadzonych. Pod względem zachowania, las przyległy polom, tylko z blizka cieniem swoim, oraz pyłem sosny w czasie jéj kwitnienia, zbożu szkodzi; daléj wszakże, nieobliczone korzyści rolnictwu przynosi. Jakoż, on zasłania plony wzrastające od burz, wiatrów i mrozów: w czasie zaś mokrym, ściąga do siebie zbytnią wodę z powietrza, a w czasie suszy, udziela potrzebnéj wilgoci polom, w kształcie zbawiennéj rosy. Kto dobrze uważał wypadki urodzajów na polach lasom przyległych, i porównywał je równocześnie z urodzajami pól oddalonych, ten dostatecznie przekonał się, o prawdzie niniejszego twierdzenia.

Zdaje się, że u nas na tak ważne skutki, wynikające z troskliwszego zachowania lasów, dotąd nie zwrócono należytéj uwagi; owszem przeciwnie, gruba niewiadomość wielu ich właścicieli, albo niepowściągniona chciwość marnotrawców co się dorwali do zapaśnéj spiżarni, silą się nad wytępieniem reszty pozostałych szczątek, bez żadnego względu na własną i dziś istniejącéj ludności szkodę, tudzież krzywdę przyszłych pokoleń. Wiele rozmaitych powodów, skłania do tego marnotrawstwa, równie producentów jak i konsumentów. Nieznajomość pożytków, lenistwo i obojętność w dochodzeniu tychże, brak systematycznego gospodarstwa i wytrwałości w jego prowadzeniu, upor przy dawnych sposobach postępowania w użytkowaniu płodów leśnych, a częstokroć lekceważenie tak drogiego skarbu, prowadzi niebacznych do zguby, do zubożenia kraju, do rozszerzania klęski powszechnéj. Zniszczmy tę resztę lasów jaka pozostała jeszcze, a będziemy mieli azyatyckie stepy, afrykańskie pustynie.

Przebrzmiały już te czasy, kiedy obłęd ciemnoty, niebacznie wygłaszał to zdanie: „że niebyło nas, był las, nie będzie nas, a będzie las.“ Otwierają się nareście oczy i tym, co to uchodząc za znawców i biegłych w sztuce gospodarowania w lasach, aż dotąd powtarzali z fanatycznym uporem, twierdząc: „że w kraju dosyć jeszcze jest lasów, i drzewa na potrzeby ludności wystarcza.“

Prawda są lasy, ale w jakim stanie? niechaj się godzi o to jedno przynajmniéj spytać, rozumujących o krajowem gospodarstwie leśnem, o téj nieprzebranéj obfitości drzewa, o zaspokojeniu niem wszystkich potrzeb wzrastającéj ludności, niemniéj o zabezpieczeniu koniecznych zapasów na przyszłość. Są lasy i miejscami jeszcze wielkie ich obszary, na mappach zielono malowane, lecz na ziemi tak przerzedzone i mające źle zwarte drzewostany, że zamiast bydź powinnych na morgu podług zasad gospodarstwa leśnego po 250 do 300 sztuk starodrzewu, po większéj części znajduje się jego zaledwie po kilkanaście a nawet i po kilka sztuk; resztę zaś całéj powierzchni pokrywają, albo chrusta wytępienia wymagające, albo źle zwarta młodzież, albo zalegają nieużyteczne haliny, pnie ściętych drzew, krzewy, i dzikie porosty, czego lasem doskonałym nazwać przecież nie można. I to na tak fałszywym rachunku opierając swoje wnioski, siedzący za stolikiem, a nie wiedzący co się dzieje w lesie, poważni leśnicy wmawiają w siebie i drugich, że jest jeszcze na potrzeby dość lasów, pomimo że w wielu okolicach zapolnych, całkiem one już z powierzchni ziemi zniknęły, a w innych gonią resztkami, dobijając ostatniej sosny, bez oszczędzania nawet nasienników, z którychby chociaż jakie takie odmłodnienie w czasie nastąpić mogło. Zachowane lub dobrze zagospodarowane przestrzenie lasów, jako wyjątki do osobliwości należą; całość zaś ich, nie przedstawia, jak tylko smutny obraz spustoszenia, najpiękniejszego źródła bogactwa krajowego.

Dowolność zmniejszania powierzchni lasów, żadnych nie znającą granic, czas byłoby nareście pewną miarą określić, a szkodliwemu ich niszczeniu skuteczną tamę położyć. Owa mniemana zamożność, coraz widoczniéj zamienia się w dotkliwy niedostatek, jak to już widzimy w wielu okolicach bezleśnych, po wszystkich guberniach kraju. W guberni Augustowskiéj, najzamożniejszéj w lasy, tyle okrzyczanéj z obfitości w drzewo, w któréj trzecia część powierzchni ziemi jest pod lasami, a zatem podług zdania znawców za wiele ich ma w stosunku do rolnictwa, są obszerne okolice zupełnie z lasów ogołocone, gdzie opałowe drzewo, jak naprzykład w *Łomży* i *Władysławowie*, dochodzi ceny warszawskiéj zł. 40 za sążeń 216 s. s; a cała strona tejże guberni od granicy Pruskiéj, cierpi tak wielki niedostatek, że chłop tamtejszy potrzebą przyciśniony, szczęśliwy ze znalezienia wstępu do jakiego lasu o mil 4 lub 6 odległego, robi wyprawę *pos giros*, z hojnym pokłonem do *leśniczos*, jak niegdyś argonauci po złote runo do Kolchidy, nie pytając o cenę drzewa i koszta jego przewozu, aby tylko gdzie go mógł dostać. Znaczna część tamtéj ludności, ratuje się torfem; lecz torf, nie zaspokaja wszystkich potrzeb gospodarstwa. W innych zaś stronach kraju, nieumieją nawet z tego materjału korzystać, lubo torf w wartości opałowéj, równa się drzewu.

Podobnego losu doznają w Płockiem, okolice: *Zambrowa*, *Andrzejewa*, aż pod *Tykocin*; daléj *Wyszogroda*, *Płońska*, *Ciechanowa* i samego *Płocka*; w Kaliskiem, chleborodne *Kujawy*; takież w Radomskiem strony, poczynając od *Chęcin* linją na *Jędrzejów*, *Miechów* aż do granicy *Krakowa*, tudzież od *Opatowa* do *Sandomierza*; na reście w Podlaskiem okolice *Kodnia*, gdzie dla braku drzewa, *słomą* palą, ze szkodą rolnictwa, i to już od lat wielu praktykuje się tak w tych, jako i innych jeszcze okolicach lasów pozbawionych. Z takich przestrzeni, niektóre w jednem miejscu do kilkudziesiąt mil kwadratowych rozciągłości dochodzą, zaledwie gdzie niegdzie poprzerzynane są małemi gaikami, w których zając nie ma gdzie się scho-

wać. I to u naszych ekonomistów, nazywa się gospodarstwem dobrze zrozumianem, oraz umiejętnie prowadzonem!

Przechodząc daléj do innego liczebnego rachunku, znajdziemy bliżéj dotykalny i więcéj jeszcze przekonywający wypadek następujący. Znakomity nasz technolog p. *J. Koncewicz* professor, w szacownych dziełach swoich o *Gorzelnictwie* 1841 i *Piwowarstwie* 1847 r. wydanych, z praktyczną znajomością rzeczy, wykazując potrzebę oraz możność oszczędzania opału, tak w zakładach przemysłowych, jako też pospolitem jego użyciu na ogniskach domowych, rzeczą nie słowem dowodzi, istniejącego wszędzie u nas marnotrawstwa drzewa, tudzież zgubnego zmniejszania powierzchni lasów, zagrażającego krajowi niedostatkiem na przyszłość. Uczony autor, na zasadzie doświadczeń powziętych w krajach zachodu, gdzie jest więcéj posunięte gospodarstwo leśne, oparty oraz na własnéj praktyce, gruntownie wyjaśnia, że przy dotychczasowem u nas złem urządzeniu ognisk w kuchniach, piecach i zakładach przemysłowych, oraz nieumiejętnem używaniu drzewa, strata przy paleniu się jego, wynosi $^1/_4$ część całéj massy. Ubytek ten wynika ztąd, że gdy drzewo zupełnie wysuszone wydaje najwięcéj cieplika, zwykle zaś używają do palenia drzewa niedosuszonego; z tego powodu, więcéj go wychodzi niżeliby istotnie wychodzić powinno, i ta przewyżka niepotrzebnie marnowaną zostaje. W drzewie bowiem świeżo ze pnia ściętem, na 100 funtach jego wagi, znajduje się 40 funtów wody, a przy najlepszem wysuszeniu na słońcu przez rok cały, ubywa tejże zaledwie 20 funtów, reszta nie wyparowana 20 do 25 funtów, ulatnia się z drzewa dopiero przy jego paleniu. Nawet drzewo zupełnie wysuszone, przez rok wciąga w siebie napowrot wody funtów 10. Tym sposobem, ta wilgoć pozostała parując w czasie palenia, zabiera wtenczas z sobą bezużytecznie pewną ilość cieplika, który lepszem dosuszeniem drzewa, dałby się od straty ochronić.

Suszenie przeto drzewa, mianowicie na opał, jako nader ważne, dla nikogo obojętnem bydź nie może, owszem całą uwagę naszą na siebie zwrócić powinno. W materjale tym, zupełnie wysuszonym (co się daje uskutecznić tylko w temperaturze ciepła sztucznym sposobem podwyższonéj), znacznie ubywa objętości i wagi, a przybywa stosunkowo palności. Rzeczony ubytek, blizko o połowę zmniejsza koszta przewozu, co na sążniu 216 s. s. średnio biorąc, czynić może korzyści . . . . złp. 3 gr. 10

zaś przybytek palności, podwyższa wartość opału o $^2/_5$ sążnia (licząc na cenę warszawską) . . . . złp. 16 gr. 20

razem złp. 20 gr. —

Miarę tych pożytków, w prawdopodobnem przybliżeniu, okazuje następujące porównanie.

W drzewie:		*Objętości.*	*Wagi.*	*Palności.*
1. na pół wysuszonem.	ubywa . . .	$^1/_{10}$	$^1/_4$	—
	pozostaje . .	$^9/_{10}$	$^3/_4$	—
	przybywa . .	—	—	$^1/_{10}$
2. dobrze na słońcu przez rok wysuszonem.	ubywa . . .	$^1/_5$	$^1/_2$	—
	pozostaje . .	$^4/_5$	$^1/_2$	—
	przybywa . .	—	—	$^2/_{10}$
3. zupełnie sztucznym sposobem wysuszonem.	ubywa . . .	$^1/_2$	$^2/_3$	—
	pozostaje. . .	$^1/_2$	$^1/_3$	—
	przybywa . .	—	—	$^4/_{10}$
4. zwęglonem.	ubywa . . .	$^2/_3$	$^5/_6$	—
	pozostaje . .	$^1/_3$	$^1/_6$	—
	przybywa . .	—	—	$^3/_{10}$

Dla osiągnienia więc tak znakomitych korzyści, gdyby zupełne wysuszenie jednego sążnia drzewa, kosztować miało 10 złotych; to dla przewyżki drugich 10 złotych zysku, warto jest ponieść jeszcze nakład, ile że próba nie droga, w suszarniach prostych, na miejscu cięć dokonywanych, po lasach dogodnie zakładać się mogących, łatwo zrobioną być może. Nawet tam, gdzie jest drzewo tanie, suszenie jego sposobem wskazanym, nie będzie bez korzyści, bo się oszczędzą niepotrzebne koszta przewozu mokrego albo niedosuszonego, a podwyższa wartość większą palnością. O ile zaś tym sposobem oszczędzi się w paleniu drzewa, o tyle jeszcze stosunkowo zyska się na ochronie hodowanych lasów, na umniejszonych kosztach niepotrzebnego rąbania i wywozu, większéj niż potrzeba do użytku massy drzewa. Tak zyskana oszczędność, stałaby się rzeczywistem bogactwem kraju; kiedy przeciwnie, dotychczasowe marnotrawstwo, jest oczewistą, niepowetowaną szkodą.

Wielkość téj straty, w samym opale, da się ocenić numerycznie z podań statystycznych, przez wyżéj wspomnionego autora przytoczonych. Podług wykazu przezeń podanego, zużycie opału w kraju, dochodzi wysokości następującéj:

Dymów w królestwie, jest około 550 000; na każdy z nich licząc drzewa sążni 5 po 216 s. s., roczna potrzeba opału średnio wynosi . . . . sążni 2.750,000

Zakłady zaś przemysłowe zużywają jakoto:

Huty żelazne, szklanne i t. p.	„	300 000
Gorzelnie i Browary	„	150.000
Cukrownie	„	80,000
Cegielnie, Wapiennie, budowle i inne fabryki, oraz sprzedaż za granicę, najmniéj	„	220.000
Potrzeba w ogóle massy	sążni	3,500,000

Na zaspokojenie tego wydatku, powierzchnia istniejących lasów 6.000 000 morgów, z których $^3/_4$ części jest w posiadaniu prywatnych właścicieli), uważając je w stanie doskonałym, powinna dać rocznie z morga przyrostu, $^1/_2$ sążnia massy drzewa; przychód więc całkowity, wynosiłby najwyżéj . . . . . sążni 3,000,000

Z téj ilości wszakże, potrącić potrzeba:

Niedobór z lasów po większéj części źle zagospodarowanych, najmniéj $^1/_3$ część normalnie spodziewanego przychodu, to jest: . . . . . . sążni 1,000,000

Marnujące się bez użytku po lasach wielkich i odległych, dla trudności wywozu, oraz przez pożary . . . . sążni 300.000 sąż. 1.300 000

Jest do wzięcia tylko sążni 1,700,000

Brakuje do zaspokojenia potrzeb. sążni 1,800.000

I ten brak, zastępują miejscami albo węgle kamienne, albo torf, lub też nareście słoma, tyle gospodarstwu do innego użytku potrzebna; gdzie zaś tych materjałów nie ma, tam okolice znoszą najdotkliwszy niedostatek opału, a nawet budulcu.

Tym sposobem, w wielu miejscowościach bezleśnych, albo też mających lasy źle zagospodarowane, skutkiem nierządu, cierpi najuboższa i najliczniejsza ludność, oraz gospodarstwo krajowe, a przy wzrastającéj ludności, pomnażających się zakładach ogrodowych i karczunkach na kolonie, coraz więcéj ten niedostatek wzrasta.

Zdaniem wyżéj pomienionego autora, oszczędność opału zależy:

1. od suchości drzewa,
2. od lepszego urządzenia ognisk,
3. od lepszéj budowy mieszkań.

Razem na tych trzech kategorjach, dotąd niepotrzebnie marnuje się, około $^2/_3$ części całéj massy używanego opału. Cóż to za straty ogromne, niczém niepowetowane jakaż zgubą krajowi grożące! nie licząc w to osobnéj szkody, z niebacznego marnowania budulcu i drzewa materjałowego na opał, czego z podziwieniem napatrzyć się można w składach warszawskich, nie licząc oraz używania drzewa zamiast cegły do budowy, niemniéj marnowania pierwiastku palnego 10 do 15%, przez spław drzewa zanurzonego w wodzie (*), co wszystko u nas jest prawie powszechnym, niewykorzenionym zwyczajem.

(*) Nierównie większe straty zrządza podobny spław budulcu, na handel zagraniczny. Towarne drzewo, tak wysoko tam cenione,

Najłatwiejszy z trzech wymienionych środków, do osiągnienia oszczędności w opale, jest sztuczne suszenie drzewa; jednakże to, z trudnością daje się wprowadzić w użycie, skutkiem powszechnéj obojętności w dochodzeniu rezultatu, przez wyrachowanie i doświadczenia. Korzystniéj jest także używać na opał węgli, a niżeli drzewa najlepiéj wysuszonego. Węgle bowiem podobnie jak i torf, przy paleniu, dają więcéj ciepłika promienistego, który jest dogrzewniejszy od ciepła płomiennego. Widziemy, że kowal nie zagrzeje żelaza do bicu przy drzewie, tylko przy węglach mocno rozrzarzonych. Do lepszego zaś urządzenia ognisk i pieców, od wielu lat p. *Puternicki* doktor, podaje bardzo trafne wzory; lecz te, jednym są trudne do wykonania dla braku zdatnych majstrów, drugim zaś, mniemanym znawcom, nie trafiają do przekonania pomysły proste i naturalne, i ci nabytą powagą swojéj uczoności, przeszkadzają rozwinięciu nowéj zasady, mieniąc ją fałszywą teorją.

Krytyka wszędzie jest potrzebną, bo ta doskonali wynalazki, ale krytyka postępowa, bezstronna, która i w najniepozorniejszém odkryciu, jeszcze dobrą myśl upatruje, chociażby zasada nie zupełnie rozwiązywała zadanie autora. Jedna myśl rodzi drugą; nic od razu doskonałem nie staje się, póki przez rozmaite doświadczenia nie przejdzie. Jeżeli fizykowi zaprzecza taki, co się zna wyłącznie na retorcie lub na węgielnicy; wybaczą oba przeciwnicy, że ich sąd bezwzględny, równe ma prawo każdy inny za nic poczytać i takim publicznie ogłosić, bo nauce i postępowi niema końca, nikt im nie wytknął jeszcze granicy.

Jakże to jest nędznem u nas, urządzenie ognisk w domach wiejskich, a nawet większéj części tychże po miastach? Jakaż to jest budowa domów, do utrzymania ciepła potrzebnego w tych mieszkaniach, do klimatu zastosowanych! Pan Koncewicz i tu podaje rady pożyteczne, w pisemku swojem 1836 r. wydaném. Zastanowiwszy się z zimną krwią, nad tyle zaniedbanym u nas tym przedmiotem, zgroza przejmuje myślącego człowieka, na widok niesłychanego marnotrawstwa drzewa, którego do niezliczonych potrzeb i codziennego użytku, cała ludność kraju tyle potrzebuje.

Mędrców jest wiele na świecie, ale prawdziwéj mądrości tak mało, że co krok się stąpi, to wszędzie samą prawie niedołężność i nędzne wypadki działań ludzkich spotykać przychodzi. Opatrywanie najważniejszych potrzeb życia, nie ma ani należytego kierunku, ani przezorności. Wszyscy się patrzą na coraz więcéj wzmagający niedostatek drzewa, ubywanie lasów; wielu cierpią narzekając na dotkliwy brak materjału palnego i budowlanego, oraz przewidują gorsze jeszcze skutki tego niedostatku w przyszłości; ale nikt nie zajmie się sprostowaniem błędu, zwróceniem błądzących na drogę prawdy, położeniem tamy prądowi, który cała ludność dzisiejszą i przyszłe pokolenia w fatalną przepaść popycha. Owszem, wszyscy pracują nad zniszczeniem głównego przytułku dla żyjącego stworzenia, jak nad zburzeniem Jerozolimy, i potrzeba głosu wołającego na puszczy, ażeby zaślepionych od przyspieszenia własnéj zguby odwrócić.

Dotycząca tego przedmiotu rozprawa, w Bibliotece Warszawskiéj 1846 roku z miesiąca sierpnia i września zamieszczona, całą obszernością swoją mało nas naucza, a nic nie dowodzi. Dążność jéj, z ducha praw, ale nie z zasad gospodarstwa czerpana, rozumowaniem swojem i frazeologją prawniczą, do tego jednego tylko zmierza, i w przedmiocie zachowania lasów głównie to tylko na celu, ażeby od Rządu odwrócić wszelką myśl mieszania się do zarządu lasów prywatnych, bez względu, chociażby te najgorzéj utrzymywane były.

Dowodzenia z punktu filozoficznego, gładkim stylem ubarwione, nie stanowią matematycznego pewnika, a tym bardziéj czczemi teorjami nie rozwiązują żywotnego pytania, obchodzącego całą społeczność. Umysły ulegając złudzeniu, pod przybranemi formami interesu ogólnego z taktyką występującemu, chwilowo dały się uwieść pozornym dowodzeniom, które w gruncie rzeczy, nie mają uzasadnionéj podstawy. Bezimienny autor téj rozprawy, nie gospodarz i nie praktyczny technik, zapatrywał się w niéj na przedmiot, z fałszywego punktu widzenia. Dla zbicia mylnych jego twierdzeń, w czasie wolniejszym z kategoryczną recenzją wystąpię. Na teraz dosyć jest to przytoczyć, że gdy gospodarstwo leśne, pod względem czasu i sposobów prowadzenia, zupełnie różni się od gospodarstwa rolnego; odmiennem przeto być powinno uważanie jego, w stosunkach ogólnych gospodarstwa kraju.

Hodowanie lasu, nie jest dziełem jednego, ale kilku pokoleń; użytkowanie więc z niego, nie należy w całości do jednego posiadacza, ale tylko w części; reszta, prawem przechodniem do następców, względem których dzisiejsza społeczność, zaciąga obowiązki na przyszłość.

Wychodząc z téj zasady, opartéj na wyższem niż ludzkie ustawy prawie natury, rząd jako dobry nie przechodzi gospodarz, ma prawo i powinien wdawać się sposobem nadzorczym w prowadzenie gospodarstwa leśnego, wszędzie tam, gdzie marnowanie drzewa i bezwzględne niszczenie lasów, następuje ze szkodą ogólnego dobra, i krzywdą przyszłych pokoleń; ile gdy rząd, takiem wdawaniem się swojem, nie ma na celu żadnego interesu własnego, lecz jedynie dobro posiadacza, połączone z interesem społecznym. Wszak przy udzielaniu pożyczek z rządu na dobra prywatne, położony warunek urządzenia lasów i prowadzenia w nich gospodarstwa systematycznego, nie wyrządził żadnéj krzywdy właścicielom, wolno im ciągnąć użytki przyzwoite, co sami właściciele zbawiennem uznają.

Nieokreślona dowolność w wycinaniu lasów, z uwagi na ważne następstwa z takiego postępowania wynikające w przyszłości, musi mieć pewne granice, za które przekraczanie, nikomu dozwalane być nie powinno. Obecny posiadacz lasu, ściśle rzecz biorąc, ma prawo tylko do rocznego w niem przyrostu, nie zaś do produkcji wiekiem przez innego zachowawcę nagromadzonéj, dla następujących po sobie pokoleń. Ma tu więc prawo do procentu, a nie do kapitału, który prawnemu podziałowi ulega. W jednym tylko przypadku, część kapitału leśnego, może być przez obecnego posiadacza żądaną i wziętą, kiedy gdzie jest za wiele lasu, w stosunku do uprawnéj roli i ludności na niéj osiadłéj.

Z téj samej zasady, rząd ma prawo i powinien zmusić złych, przemijających gospodarzy, do zasiewania lasów tam, gdzie one za wiele albo zupełnie wycięte zostały, ze szkodą rolnictwa, okolicy, a tém samém i dobra ogólnego. Ogołacanie z lasu takich przestrzeni, które odkrywając wydmy piaszczyste zagrażają urodzajnym polom, powinno być zupełnie zabronione, jeżeli tam skuteczne odnowienie zaraz nie nastąpi i nie będzie dostatecznie zapewnione.

Obowiązek odnawiania wyciętego, lub zaprowadzenia nowego lasu, byłby właściwy, w stosunku odwrotnym procentu do kapitału, to jest pobranego rocznego dochodu, naprzykład 5%. Wycinający drzewa za sto złotych, nie byłby przeciążony powinnością, łożenia z tego na odsiew pięć złotych. Zasiew zaś jednego morga lasu, nie kosztuje więcéj nad 20 do 30 złotych, jak to się praktykuje w lasach rządowych *górniczych*, oraz i w leśnictwie *Nowogrod* (będącem dalszym ciągiem piasków Ostrołęckich), gdzie w tém ostatniem miejscu, zasiano już tysiąc kilkaset morgów wydm, i tam bujna sosna wzrasta. Tym sposobem, w każdych dobrach ziemskich, bez przeszkody gospodarstwu rolnemu, z wielką łatwością może być corocznie zasiewanych po kilka morgów, byleby tylko chcieć to zrobić, a nie spuszczać się na działanie saméj natury, która nic tam nie poradzi, gdzie ludzka ręka jéj porządek odwieczny psuje, i zamiast dopomagać, odmłodnieniu lasu tylko przeszkadza.

Nauka leśnictwa piękna, przyjemna i pożyteczna, godną jest większéj uwagi, niż dotąd na nią zwracano. Lasy rosną, nie dla hodowania w nich samego zwierza dzikiego, ale dla zaspokojenia wielu ważnych potrzeb ludzkich, z którego względu, najtroskliwiéj ochraniać je potrzeba, zwłaszcza przy dzisiejszem wyniszczeniu tak znacznych przestrzeni. Poznać tylko główne zasady téj nauki, a reszta sama

traci wiele z ważnych swych przymiotów, jakoto: mocy, trwałości i elastyczności, co na pozor zdaje się nic nieznaczącem, rzeczywiście wszakże, bardzo znaczną jest szkodą, któréj możnaby uniknąć, spławianiem materjałów rżniętych, na statkach.

przy codziennem doświadczeniu, łatwo się rozwinie. Nic nie przedsiębiorąc, nic się nie zrobi; w zaniedbaniu rośnie tylko szkoda, tam gdzie miał być pożytek.

Naukę urządzania lasów, wzorowo wyłożył p. *Henke* b. inspektor lasów rządowych, oraz b. professor w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie. Trzecie to już dzieło, w tym ważnym przedmiocie posiadamy. (*) Brakuje nam tylko nauki umiejetnego użytkowania płodów leśnych, czego także niedostaje i w dziełach obcych autorów, o leśnictwie piszących. Moglibyśmy je mieć pierwéj niż inni, gdyby u nas pracujący w tym zawodzie literaci, zazwyczaj niezamożni, pożądaną otrzymali pomoc. Elementarny, praktyczny wykład ciągnienia pożytków, stawszy się uzupełnieniem nauki gospodarstwa leśnego, rzuciłby wielkie światło na poznanie obecnego stanu lasów, i potrzebę jak najtroskliwszéj tychże ochrony.

B. Alexandrowicz.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 26 listopada. Dowozy angielskiéj pszenicy w ciągu tygodnia były umiarkowane, za to pszenicy zagranicznéj obfitsze. Na dzisiejszy targ tutejszy mało kupujących przybyło, a sprzedaż pszenicy, tak angielskiéj jak zagranicznéj, tak była nieznaczna, tak że żadnéj zmiany w naszych notowaniach nie uważamy. Podrzędne gatunki angielskiego jęczmienia staniały cokolwiek, za to inne trzymają się w cenie. Grochy tak jak w poniedziałek. Owies staniał tak w dawniejszych jak i w świeżych partjach i pokupu na niego nie ma. Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy 28,850 kwartersów; jęczmienia 19140, owsa 35,020 kwartersów. Londyńskie ceny przeciętne: Pszenica 45 szylingów 1 pens. kwarter (zł. 37 gr. 15 korzec), jęczmień 29 szyl. 7 pens. (zł. 24 gr. 18 korzec), owies 18 szyl. 5 pens. (zł. 15 gr. 12 korzec), żyto 23 szyl. 1 pens. (zł. 19 gr. 6 korzec) groch 29 szyl. (zł. 24 gr. 20 korzec).

Wełna. Publiczne licytacje rozpoczną się w przyszły czwartek. Zadeklarowano około 26,000 wańtuchów Kolonjalnéj; zagranicznéj wełny; mniemają jednak że zaledwie trzy czwarte lub dwie trzecie części téj ilości sprzedać zdołają. Do téj pory na targu cicho ale ceny nie spadają. Przybyło 938 wańtuchów, zagranicznéj i 1385 wańtuchów Kolonjalnéj.

(*) Podobne dzieła (z nauk ścisłych), jak pp. Koncewicza i Henke, za granicą na wagę złota są płacone. Naszych autorów, warte równejże ceny; ale o nich zaledwie gdzie wiedzą że wyszły z druku, a korzystanie z nauki w nich zawartéj, zostawione jest przyszłemu wiekowi!...

KURS GIEŁDY BERLINSKIEJ.

Dnia 30 listopada 1849 roku.

PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	88¾	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	110¼	109½
Polskie Obligacje Skarbu 4%	80⅜	80
„ Listy Zastawne	96¾	96¼
„ Listy Zastawne nowe	95⅞	95¾
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe	80¾	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	93¼	93½
lit. B. 200 „	17½	17

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 30 listopada r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	31—		
Pszenicy ditto	3	78—		
Grochu polnego	2	62½		
„ cukrowego	3	15—		
Fasoli.	4	55—		
Gryki.	1	80—		
Jęczmienia	2	16—		
Owsa	1	55—		
Mąki pszen. pr.	6	60—		
ordyn. kor. 6 ćw.	5	51—		
„ żytn. pytlo.	3	42—		
grycz. kor. 4 ćw.	2	70—		
Kaszy jaglannéj.	5	25—		
„ grycz. zw.	3	75—		
„ drobnéj.	6	38—		
„ jęcz. perło.	8	82—		
„ „ ordyn	3	10—		
Siana cet. 100 f.	—	86½		
Słomy c. 100 f.	—	30—	—	—
Siana fura 1 k.	3	60—	5	40—
„ „ 2 k.	6	30—	8	40—
Słomy fura zw.	1	45—	2	15—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	36	55—	48	60—
„ średni.	28	35—	35	10—
„ lichy.	18	90—	27	90—
Cielę.	2	25—	3	90—
Baran.	1	80—	—	—
Wieprz dobry.	13	50—	18	00—
„ średni.	10	50—	13	—
„ lichy.	5	45—	10	—
Masła funt.	—	17—	—	—
Słoniny „	—	11—	—	—
Kartofli korzec	1	1½	—	—
Okowity garn.	—	84½	—	—
Szumówki gar.	—	50½	—	—

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 100 z różnych miejsc królestwa sztuk 416 ogółem wołów sztuk 516 wieprzy 653 cieląt 205 baranów 481 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 412 wieprzy 398 barany i cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 4 grudnia 1849 roku.

		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93—	—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	95—	139	65—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	42—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	33⅛	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	75—	75—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	87—	75—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		81—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (')		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	88—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		105	30—	105	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		75—	30—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		16—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 27

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 24 listopada (6 grudnia 1849 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.